

Wspaniały powrót Krzysia na wielką arenę

Podwójne zwycięstwo na White City Niedziela

Mężczyźni 106:99 !!! Kobiety 54:52 !!!

nad Wielką Brytanią

FOIK REWANŻUJE SIĘ za sobotnią porażkę Polki wygrywają sztafetę

Red. J. Samulski telefonuje z Londynu:



Marysia Chojnacka napracowała się chyba najciężiej na ostatni sukces drużyny kobiecej. Drugie miejsce na 80 m. pł. w dał, 100 y i wreszcie zwycięski udział w sztafecie 4x10 y — to obojczy dorobek.

Fot. „PS” M. Szymkowski

Rekordy krajowe i szereg niespodzianek na Spartakiadzie ZSRR

MOSKWA, 15.8. (tel. wł.). Sobota była na Spasie iadzie dniem obfitym w rekordy krajowe i w niespodzianki. Dwa rekordy padły na piaskach i w basenie. Lenia, ustanowiła je: Kuznina na dystansie 200 m. st. grzb. — 2:24.4 i Barbier na 200 m. st. grzb. — 2:30.3. Trzeci rekord ZSRR ustanowiła szóstka wagi ciężkiej Jurij Wasilow, osiągając w wyciskaniu — 171 kg.

Sensacyjnej porażki doznał czołowy tenisista radziecki, triumfator tegorocznego turnieju juniorów w Wimbledonie — Estionczik Lejus. Przegrał on gładko w 3 setach z S. Kochinem (RFSRR) 1:6, 2:6, 1:6. Zakonczono turniej koszykówki w basenie. W koszykówce triumfowały drużyny Moskwy (na drugim miejscu reprezentacja Gruzji). Oba tytuły mistrzowskie w siatkówce zdobyły po raz pierwszy w historii sportu radzieckiego drużyny leningradzkie. Na drugiej miejscach znalazły się reprezentacje Moskwy.

MOSKWA, 15.8. (tel. wł.). W Pałacu Sportowym na Łużnikach w późnych godzinach wieczornych turniej bokserski II Spartakiady Sowietów ZSRR.



Orywał i Lewandowski odnieśli podwójne zwycięstwo na typowo angielskim dystansie 1 mili. Zdjęcie przedstawia ich na mecie tego biegu.

Telefoto CAW

Skończyły się godziny niepewności, minęły długo oczekiwane emocje. Teraz spokojnie nadaje z White City w Londynie ostateczna wiadomość o losach tegorocznego pojedynku lekkoatletów brytyjskich i polskich. Drużyna polska jeszcze raz zeszła z boiska jako zwycięzca i to podwójnie. Mężczyźni nie zawiedli oczekiwań i pokonali swoich przeciwników 106:99. Większą niespodzianką sprawili jednak nasze panie, które wzięły pełny rewanż za porażkę sprzed dwóch lat i wygrały 54:52.

Tak wyglądają suche cyfry tego wielkiego pojedynku. Z odniesionego zwycięstwa możemy być zadowoleni. W drużynie angielskiej Polacy natrafili na przeciwnika, w którym nie przypominał zespół, który nie tak dawno wysoko przegrał z NRF. Do tego spotkania wysłali przygotowani się szczególnie dobrze i zamponowali wielką bojowość, która w obu dni dawała im o wiele przewagę. W pierwszym meczu prowadzenie po pierwszych konkurencjach. Kiedy jednak pierwszy dzień zakończył się 3-punktową przewagą Polaków nie już nie mogli im odebrać zwycięstwa. W rezultacie wywalczyli oni 7 punktów różnicy.

Dużo to czy mało? Dla niepoprawnych optymistów z pewnością o wiele za mało. Dla tych którzy byli gotowi zakładać się o zwycięstwo gospodarzy — znów o wiele za dużo. A jak jest naprawdę? Jeszcze przed meczem pisaaliśmy, że mecz londyński jest dla drużyny polskiej wielkim rekonesansem, w którym ogólne zwycięstwo jest pewne, ale jego wysokość — to niewiadoma. Wypadł wariant prawie najskromniejszy, ale będący w sumie sukcesem naszych lekkoatletów. Anglie to nadal wielka klasa.

DOKONCZENIE 3

pod „PODWÓJNE”



„Kryś” po wielotygodniowej przerwie zademonstrował w Londynie wysoką klasę, wygrywając bieg z przeszkodami u doskonałym jak na pierwszy start czasie 8:47.2.

Fot. „PS” E. Warmiński

W Macon

POLSKA CZWÓRKA

W FINALE mistrzostw Europy

W sobotę w Macon rozgrywano repesaż w trzech konkurencjach wioślarskich mistrzostw Europy. W jedynkach, w których Polki nie startowały do finału oprócz Rosjanki Muchiny, Austriaczki Sikki i Węgierki Pappi, po repesażach zakwalifikowały się: Francuzka Camu i Holenderka Luderus.

Wrocławską czwórkę ze sternikiem startowała w repesażu, z którego trzy pierwsze osady kwalifikowały się do finału. Polki miały najgorsze przebieżki w Rumunkach, które chociaż spóźniły się na przedbiegi, zostały przez FISA dopuszczone do repesażu. Przez cały czas Polki prowadziły, choć czasami Rumunki zwiększały tempo i zrównywały się z naszą osadą. Polki, mając udział w finale zapewniony, nie finiszowały tak zdecydowanie jak Rumunki i oddały pierwsze miejsce w repesażu. Jako trzecia zakwalifikowała się do finału osada Niemiec. Trzeba podkreślić, że cztery pierwsze osady miały czas lepsze niż zwyciężczyń piątkowych eliminacji.

Polska dwójka podwójna straciła miejsce w finale dzięki własnym nerwom. Ze startu Polki wyszły z minimalnym falstartem. Starter jednak nie zatrzymał biegu. Jednakże po chwili rozległ się dzwonek pomocnika startera. Polska osada zatrzymała się i rozpoczęła wiosłować dopiero w momencie, kiedy przekonała się, że starter biegu nie zatrzymał i pozostałe osady wiosłują dalej. Augustyniak i Poniatowska rozpoczęły dramatyczny pościg za trójką przeciwniczek, ale nie przyniosło on pożądanego rezultatu. Niestety polskie wioślarki po przybyciu na metę zapomniały o złożeniu ustnego protestu i wskutek tego później złożony protest piśmienny został przez FISA odrzucony. Do finału zakwalifikowały się osady Rumunii, Niemiec i Czechosłowacji.

Delegacja polska, oprócz obserwowania mistrzostw Europy ma sporo pracy. W Macon przeprowadzono rozmowy, z

przedstawicielami krajów demokracji ludowej, mające na celu ustalenie kalendarza regat przedolimpijskich. Szczegółowo podamy po powrocie naszej ekipy do kraju, dziś już jednak możemy uchylić rąbkę tajemnicy i podzielić się wiadomością, że m. in. odbędą się wielkie regaty wioślarskie w Leningradzie dla uczczenia 10-lecia rosyjskiego wioślarstwa.

Wyniki repesażu:
Czwórki ze sternikiem: 1. Rumunia — 3:32.62, 2. Polska — 3:34.23, 3. Niemcy — 3:37.05, 4. Czechosłowacja — 3:37.31, 5. Szwecja — 3:42.61.

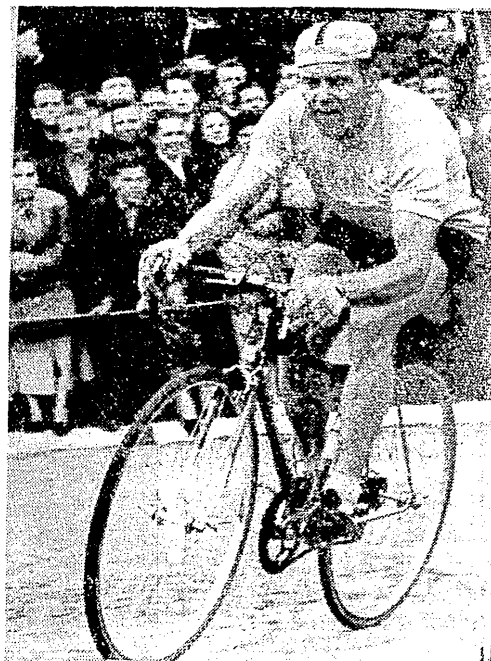
Dwójki podwójne: 1. Rumunia — 3:31.99, 2. Niemcy — 3:34.78, 3. Czechosłowacja — 3:35.47, 4. Polska — 3:39.9.

W finale polska czwórka spotka się z osadami ZSRR, Węgier, Rumunii oraz Niemiec.



Kolarze przed startem do trysligu na trasie Warszawa — Białystok, długości 182 km. Wystartowało 61 kolarzy, a ukończyło wyścig 34. Zwycięzcą został powracający do formy Stanisław Bugalski.

Red. B. Tuszyński telefonuje:



Gustaw Adolf Schur powtórzył swój sukces z Reims zdobywając po raz drugi w Zandvoort tytuł amatorskiego szosowca mistrza świata na rok 1959.

Fot. „PS” E. Warmiński

Mistrzostwa pływackie

w szklance wody ale wyniki dobre

SZCZECIN, 15.8. (tel. wł.). Pierwszy dzień pływackich mistrzostw Polski był bardzo

udany. Zawodnicy uzyskali sporo interesujących wyników, jak na 100 m. dół, Salamon — 58.3, 400 m. dół, Gremiowski — 4:41.6, 200 m. mot. „Kryś” — 2:29.6, 200 m. grzb. Zombkova — 2:46.0. Świetnie spisała się najmłodsza uczestniczka mistrzostw 13-letnia Teresa Sikorska, która ustanowiła rekord polskich młodzików na 200 m. mot. — 3:14.9 i zwyciężyła „samą” Alicję Klemińska. Rekord Polski młodz. na 200 m. mot. pobił Basmański czasem 2:50.6. W żółtej formie znajduje się także Halina Bartkowiakowa. Jej ewolucje w skokach z wieży były dość klasowe. Poza tym zanotowali szereg pięknych pojedynków.

Mistrzostwa stoją na wyższym poziomie niż w roku ubiegłym, wielkim nieporozumieniem jest jednak sam basen. Jest on tak płytki, że najwyższym pływakiem woda sięga nieco powyżej kolan co oczywiście bardzo utrudnia pływani i cierpi na tym wynik. Dziel się należy, że wydano na tę inwestycję sporo pieniędzy, a nie dopilnowano prawidłowego wykonania obiektu.

Eliminacje 400 m. dół, to nie tylko ciężkie zmagania 24 cawlistów o prawo do zakwalifikowania się do osiemki finałowej, ale i okazja do zaprezentowania publiczności wyścigowej formy zawodników, pierwszym pływakiem eliminacji był Jan Łutowski. Osiągnął on dobry czas 4:48.9. Tuż za nim znalazł się Kędzia — 4:49.3 i Gremiowski — 4:51.8.

DOKONCZENIE 2

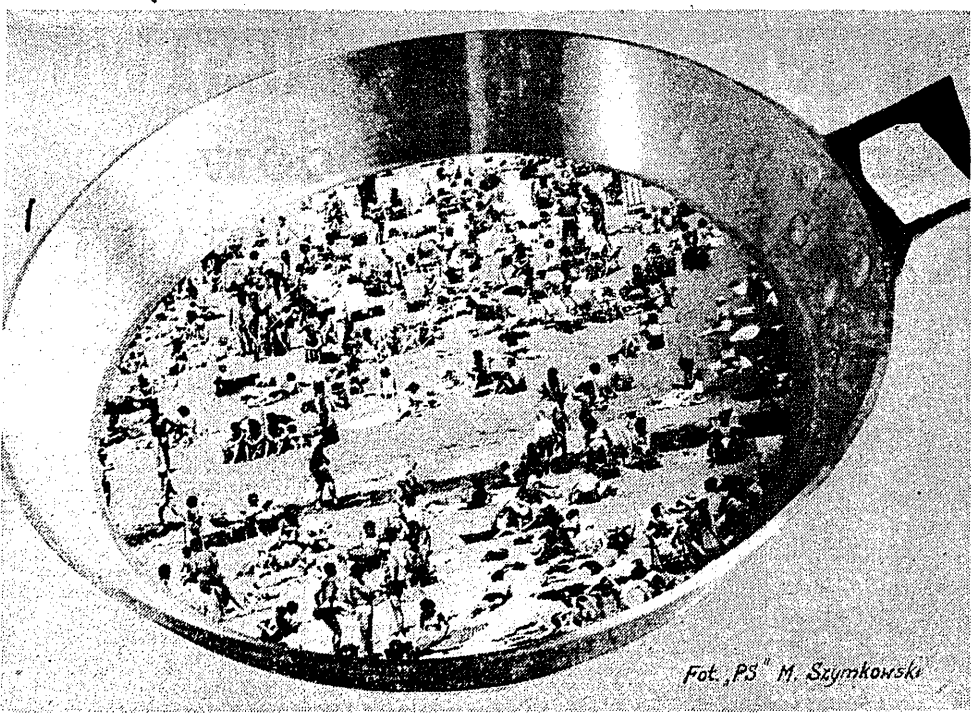
Fot. „PS” M. Szymkowski

PRZEGLĄD SPORTOWY

16 SIERPNIA 1959 R. Nr 144 (3377) Rok założenia 1921 CENA 80 groszy
REDAKCJA WARSZAWA UL. MOKOTOWSKA 24 Centrala 84211 i 84242 Dział Informacji 89108

FOTOGRAF PRZY TYM BYŁ

...gdy tysiące warszawiaków smażyło się na tzw. plaży, nie-
czym na patelni z myśliwskiej fabryki „Więcej wody” —
jęknął fotoreporter głosem wołającego na puszczy.



Fot. PS M. Szymkowski

Trybuna

BARDZO nas smartowała nowa afera przemysłowa, która-
rej „bohaterami” byli znani kolarze. Gruby przemysł
z NRD przylapał przez celników rzekomo smutną swia-
tło na mentalność naszych mistrzów szosy. Gdyby to był wy-
padek odosobniony, moglibyśmy przypuszczać, iż kilku
przedsiębiorczych cwaniaków chciało wykorzystywać nadarza-
jąca się okazję do zbicia grubszej gotówki. Niestety, takie
wypadki stały się objawem nagminnym.

Procesy dewizowo-przemysłowe, których bohaterami są
sławni mistrzowie kolarstwa, a smutni bohaterowie tych
procesów i skandali zamiast laurów przysparzają nam ustę-
du i kłopotu.

GKKF podjął słuszną uchwałę wstrzymującą wszystkie
wyjazdy kolarzy poza granice kraju, aż do czasu, gdy
PZKOŁ przedstawi jakiś konkretny i rozsądny plan
pracy wychowawczej, która powinna radykalnie polepszyć
handlowe zapędy młodych ludzi, dla których rywalizacja
sportowa nie stanowi głównego punktu zainteresowań.
Uchwała aczkolwiek bardzo surowa jest z typu takich, które
nazywamy ojcowiskami. I dlatego należy jej przyklasnąć.

Uchwała ta będzie także nauką i ostrzeżeniem dla re-
prezentantów innych dyscyplin sportu, którzy zajmują się,
lub mają zamiar zajmować się szumem, nielegalnym
wożeniem dewiz itp.

BRALEM pewnego razu udział w wycieczce sportowej,
która na granicy zatrzymaniu została około 10 godzin,
celem dokonania bardzo dokładnej rewizji. Muszę się
przyznać, iż oburzenie moje nie miało granic, a praktyki
celników traktowałem jako szikany. Na szczęście sportowcy
wyszli obronną ręką z tej rewizji i oni w jednym z nich
nie zakwestionowano nielegalnego towaru. Katastrofa spo-
tkała jednak kilku „kibiców”, którzy zostali wrócić z gra-
nicy, lub skonfiskowano im dewizy.

Uważałem wtedy, iż sportowców nie powinno się wodzić
jednym pociągami, lub jednym autobusem z kibicami, bo-
wiem taka rewizja działa deprymująco na zawodników, a to-
warzystwo nie mające nic wspólnego ze sportem, demoralizuje
sportowców.

Uważam dalej, że długie i dokładne rewizje ludzi, którzy
występują w imieniu barów narodowych, którzy reprezentu-
ją państwo na zewnątrz są „opraczają”, nie budujące, nie
przynoszące satysfakcji obydwóm stronom — rewizyjnym
i rewizowanym. Niestety, rzeczywistość potwierdza jednak
potrzebę takich długich „konsultacji celnych” i to jest naj-
gorsze. Uważam, iż start w zawodach sportowych z granicą
nie jest w żadnym wypadku okazją do robienia nielegalnych
interesów i to na wielką skalę.

Sądzę jednak także, że nie można pominąć milczeniem od-
powiedzialności kierownictwa ekip sportowych, za działal-
ność handlową podopiecznych. Kierownik ekipy sportowej
odpowiada nie tylko za wyniki na boisku, ale także za za-
chowanie sportowców poza boiskiem.

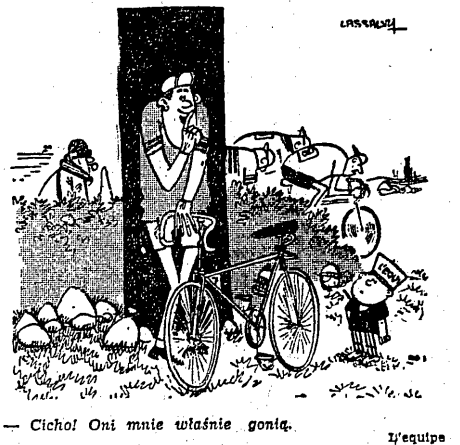
PONIEWAŻ nasza kolumna nosi tytuł „Dla każdego coś
miłego”, a więc trzeba też wywoływać zakończenie optymi-
stycznym akcentem: sportowcy przekraczający prze-
pisy celne należą do rzadkości, a ci, którzy trudnią się kary-
godnym procederem na pewno się zreflektują i przysię-
dą w przyszłości cennie naszych reprezentantów zapewne odbywać się
będą w blaskawym tempie, bez konieczności sporządza-
nia karnych raportów.

J. Z.

zwierciadło

Punkt widzenia
— Jak wam poszło w Jugosławii — zapytał kolarz jeden z działaczy w PZKOŁ.
— Kompletna klapa.
— Dlaczego?
— Nie dali zahandlować.

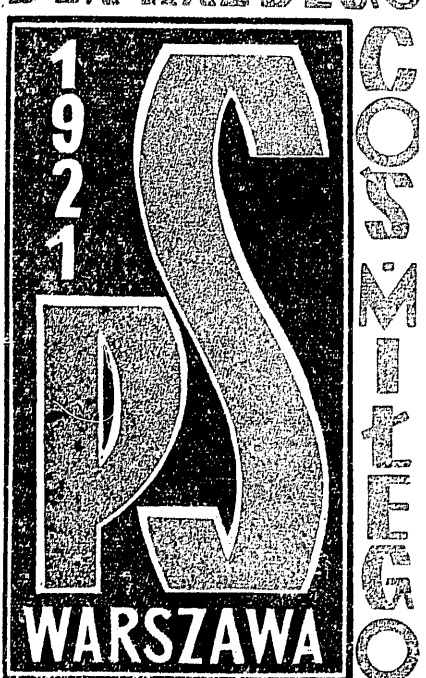
(d)



— Cicho! Oni mnie właśnie gonią.

Złequpe

DLA KAŻDEGO



Od A do Z

o pobycie Legii w USA (5)



Na bankiecie w Domu Polskim w Nowym Jorku. Od lewej: przew. przyjeżdża p. Pyka, prezes KS „Sokół” p. Budzyna, szef Legii p. Poterejko i autor „Od A do Z” J. Plewaczka.

Fot. — Borris, N. Y.

R — RODAKÓW spotkałmy nie tylko na me-
czach, bankietach i zabawach. Zapraszano
nas do domów i na przejażdżki po mieście. Od-
nalazło się sporo bliźnich i dalszych kolegi.

Czy wszyscy są bogatymi wujkami z Amery-
ki? Z prostego przeliczenia ich zarobków po
kursie PKO, można by wyciągnąć fałszywe
wnioski. 30.000 zł miesięcznie to bardzo dużo.
Ale w tym są, że nikt nie dokonał takiego cu-
du, by zarabiał w Ameryce, a żył w Polsce.
U nas przecież nikt nie płaci 10.000 zł miesięcz-
nie za mieszkanie. Samochody mają prawie
wszyscy, ale to już nie rozrywka, a konieczność
życiowa — środek lokomocji do pracy. Samo-
chód trzeba od czasu do czasu zmieniać, tak jak
wypadła po uzyskaniu pewnego stanowiska
zmienić dzielnicę mieszkaniową. Wszystko ko-
stuje. Nie nie przychodzi samo, na wszystko
trzeba zapracować. Dlatego pracuje się w na-
dgodzinach. Szuka się dodatkowych zajęć. Jak
intensywna jest praca widać z filmów w zakładach
Ford, gdzie trudno rozprostować plecy, bo ta-
ma ciągle posuwa się naprzód...

(Dokończenie nastąpi)

Horyzonty techniki

Zautomatyzowane dżdżownice

O TO najnowsze osiągnięcie postępu technicznego w USA: w niektórych miejscowościach zainstalowano specjalne automaty dla amatorów wędkarstwa, wyrzucające za „jedne pół dolara” — 50 żywych dżdżownic, używanych na przynętę dla ryb.

ela

W rewanżu

W MIEJSCOWOŚCI Seahouses w W. Brytanii zaczął się topić pewien pasażer kajaka. Z przystąpienia na pomoc wyjechała łódź ratunkowa z siedmioma wioślarzami. Gdy pod-
płynęli do niebezpiecznika, okazało się, że żaden z siedmiu ratowników nie umie pływać, co naturalnie bardzo skomplikowało sytuację.

Topielec jednak jakoś tam wyciągnięto z wody, a Królewskie Towarzystwo Ratownicze ogłosiło komunikat:

„Jest rzeczą niedopuszczalną, by ratownicy, którym wręczamy nasze odznaki, nie poczuwali się w

7 dookoła świata

rewanżu przynajmniej do obowiązku nauczania się pływania”.

wanych im przez zawo-
dowców.

Ed

Podstawy są

PAN R. N. Vrolan, prezes Związku Tenisowego stanu Victoria w Australii powiedział:

— Co jest dobre w tenisie amatorskim to fakt, że zawodnicy mają zawsze rzeczowe podstawy, aby odmówić przyjęcia pieniędzy propono-

Bez głowy

NA godzinę przed od-
lotem z Paryża, już na
lotnisku Orly, mistrz świata
w szachach Ingemar Johansson spostrzegł, że za-
pomniał swoich domowych
kluczy w pokoju hotelo-
wym.

Uratował go z opresji
paryski taksówkarz, który
zdażył obrócić z lotniska
do centrum miasta i z po-
wrotem. Samolot czekał na
Johannsona tylko 10 minut.
Gdy samolot uniósł się
w powietrze, okazało się,
że Johannson... zapomniał
zapłacić taksówkarzowi.

(S)

Nomen nie omen

W KLUBIE piłkarskim
Lens, z Północnej
Francji, gdzie gra szcze-
gólnie dużo zawodników pol-
skiego pochodzenia, w no-
wym sezonie wystąpił piłkarz
nazywający się Fola-
nia.

Jest on Włochem.

S)

Michałki

NA mecz lekkoatlety-
cznym Norwegia —
Francja w Oslo, zawodni-
cy francuscy Michał Jacz,
Michał Bernard i Michał
Macquet (po francusku —
Michel) wygrali w pierw-
szym dniu swe konkuren-
cje — 1500 m, 5000 m i 10
oszczepem. Docięliśmy
Macquet nazwał ten dzień
dnem św. Michała.

(ela)

Tylko pływac

O KAZUJE się, że pieniąd-
z można zarabować nie tylko
w hokeju zawodowym, piłkar-
stwie, koszykówce i innych
profesjonalnych sportach, ale
i w...
Tak, fakt! Mistrz olimpijski
z roku 1948 Dunka Grek
Anderson, pływac w z me-
czem na dystansie 40 km
w Atlantic City, zajął 3
miejsce, za co otrzymał 500
dolarów. Do tego dostał jes-
zcze nowe porcje dolarów: 800
— za osiągnięcie najlepszego
czasu w pierwszym zmiarzeniu
i 1500 — za wygranie wyścigu
w konkurencji kobiet.

Razem za 11 godzin, 31 mi-
nut i 15 sekund pływania
w wodzie, świetnej pływaczce
przypadła w udziale bagatelna
suma — 2300 dolarów.

Tylko pływac! Ale tak jak
p. Grek.

Włoch

Uzupetnij swoją kolekcję!



To już numer 15 naszej serii
związkowej — odznaka Pol-
skiego Związku Zapaśniczego.
Postacie walczących i wieniec
są koloru złotego, tło niebieskie,
litery białe w złotej ob-
wódce, u dołu biało-czerwona
szarfa.

Uroda



Reprezentacyjny bramkarz Włoch, Lorenzo Buffon
korzysta z krótkich chwil odpoczynku na mediolanskiej
plaży wraz z uroczą towarzyszką p. Edy. Buffon otrzy-
mał w bieżącym sezonie nagrodę „Premio Combi”
ufundowaną dla najlepszego bramkarza mistrzostw
Włoch.

Fot. Il Calcio e il
Cielismo Illustrato

Szpilki

Przyganiał kocioł...

NIESZCZESNE, mocne
słówko, które wyrwało
się Zabiłkowi przed me-
czem z Węgrami w szabli
na mistrzostwach świata,
co ze szczerością ujawnił
w drukowanych na lamach
„PS” wspomnieniach —
narobiło trochę zamieszania.
Jedni się ubawili, dru-
dzy zgrozzyli. Zgrozżonych
było zresztą znacznie wię-
cej i chętnie przyznajemy,
że niepotrzebnie uwe słowo
wybiłszyśmy dużym, tłu-
stym drukiem.

Publicznie zgorszył się
„Express Włocławski”, który
poświęcił temu wyraz-
zonku mały felieton pt. „A
fel!”, pisząc m. in.: „Miał
to znaczyć, żeśmy takie ko-
zakł. „Aśmy” po prostu źle
wychowani”.

Na drugi dzień otrzyma-
liśmy kilka telefonów, a w
kilka dni później przyszedł
do redakcji list. Nadawca
ograniczył się do wycięcia
ostatniej strony „Expres-
su”, podkreślenia czerw-
nym ołówkiem felietonu,
poprawienia od niego
czerwonej linii do wiado-
mości opatrzonej tytułem:
„Jak nie urok, to... awaria”
i dolepieniu karteczki z
dużym napisem: „Przyga-
niał kocioł...”. Bo wiadomo,
jakie zakończenie ma owo
przysłowie, zupełnie inne,
niż „awaria”.

Purytańskie! Bądźcie czuj-
ni!

C-o

KIERUNKI

Sport i życie

W OJEWÓDZKI Ośrodek
w f. w Gdańsku ogło-
sił w prasie, że przyjmie
zapisy na kursy nauki ju-
ditsu. W olbrzymiej masie
chętnych, jako się natych-
miast zgłosiła, znalazło się
ponad 70 pracowników
miejscowych restauracji i
nocnych lokali — kelnerów
i portierów.

(m)